

# Nina Andrycz w Krakowie

# Nina Andrycz w Krakowie

(Dokończenie ze str. 1)

Jako ledwie nastoletnia Ofelia, a potem Solange w „Lecie w Nohant” Iwaszkiewicza, zachwycała podczas swego pierwszego wileńskiego sezonu teatralnego rzadko spotykaną rangą rozwijającego talentu. W przyszłym roku od jej debiutu minie jubileuszowe 50 lat.

W tym czasie wcielała się w dziesiątki postaci scenicznych. Kreowała role, o których otrzymaniu (choćby jednej z nich) marzą aktorki latami. Była m. m. Regdną w Królu Lirze, Violetką w Kordianie, Joanną w Nocy Listopadowej, Szimena w Cydzie, Kasandrá w Orestesie, Izabelą Łe-

(Dokończenie na str. 2)

cką w adaptacji Lalki, Świętą Joanną i Panią Warren w sztukach Shawa i Marią Stuart w dramacie Słowackiego, Elżbietą Valois w Don Carlosie Schillera, Lady Makbet, Balladyną, Damą Kameliową, Panią Bovary, Anną Kareniną... i Panią Dulską.

Ale olbrzymiego dorobku Niny Andrycz nie mierzy się przecież suchym wymienianiem ról z imponującego repertuaru. Lepiej uświadamiać sobie, że reżyserzy powierzając jej kolejne, trudne zadania aktorskie, dawali dowód uznania dla jej umiejętności. Chcieli, żeby uświetniła swoją grą, swoją niezwykłą osobowością realizowane przedstawienia. Lepiej czytać stare i nowsze recenzje sztuk, w których brała udział, rozważać kaskadę słów podziwu nawet najbardziej wybrednych (jak np. Stonimski) krytyków; wyszukanych komplementów i rzeczowych, a przecież pełnych aprobaty ocen.

Chwalono jej bogaty w środki wyrazu warsztat i wdzięk, jakim zwykle obdarzała grane postacie. Podziwiano dynamiczną osobowość i staranność. Analizowano perfekcyjną umiejętność różnicowania stanów psychicznych bohaterów i kunszt modulowania głosu. Zastanawiano się nad jednocześnie lekkością i żywiołowością jej bycia na scenie.

Charakter i uroda predestynowały ją zawsze do ról wielkich heroin. K. Adwentowicz pisał: „Nina Andrycz, to ktoś wielkodurowy, wielkopaniński, ktoś z sali tronowej; zaraz i paziowie, i rycerze, i damy dworu, i duńskie. Natura obdarzyła ją pięknem, a muzy talentem”. A sama artystka stwierdza: „Moje córki sceniczne to gwałtownice. One wiedzą czego chcą i na ogół tak mocno chcą, że dż usiłują narzucić swoją wolę ludziom i okolicznościom (...) Nigdy w życiu nie grałam kobiety-echa, kobiety-bluszeru, kobiety-marionetki, kobiety-głuptasa.

Wieczór z Niną Andrycz, który odbędzie się w Śródmiejskim Ośrodku Kultury (Mikołajska 2), 15 grudnia o godz. 18 to niecodzienna i niebanalna okazja poznania tej wybitnej (a dla młodego pokolenia wręcz legendarnej) artystki, która opowie o sobie m. in. własnymi wierszami.

DOROTA KRZYWICKA